

MAGDALENA GAJOWIAK

LAURA PYTLIŃSKA I SZTUKA AKTORSKA JEJ CZASU

Nie należy do najłatwiejszych zadań ukazanie artystycznego i psychologicznego portretu kobiety-artystki, która rozstała się ze światem prawie siedemdziesiąt lat temu, pozostawiając niewiele śladów swojego istnienia i działalności w teatrze.

Jednak fakt, iż była to osoba z pewnością niezwykła, a w dziejach polskiego teatru indywidualność fascynująca, choć niedoceniona i pomijana przez badaczy teatru, sprawia, że chęć przekazania prawdy o sztuce i życiu Laury Pytlińskiej przeradza się w pasję, której oddaje się z entuzjazmem.

Wygląda niczym zjawisko uwieczniona na obrazie Jana Rembowskiego¹. Od razu widać, że miała świadomość własnej odrębności. Wiele osób zachwycała swą urodą². Potrafiła w niej wyeksponować to, co najpiękniejsze. Lubiła odsłaniać długą, smukłą szyję, która przykuwała wzrok niejednego mężczyzny. Przyciągała uwagę burzą długich kruczoczarnych włosów, często upinanych na karku w pozornie niedbały węzeł, koniecznie zakrywających uszy wzorem „secesyjnych” nakazów mody. Kontrastowały one z jasną cerą, zabarwioną lekkim rumieńcem i ciekawie komponowały się z ciemną oprawą dość wypukło osadzonych oczu o fiołkowej barwie, które niekiedy wydawały się czarne. Nazywała je „osiołami”, bo, jak twierdziła, zawsze ją zdradzały³.

Mgr MAGDALENA GAJOWIAK – doktorantka w Katedrze Dramatu i Teatru KUL; adres do korespondencji: ul. Puchacza 7/17, 20-323 Lublin; e-mail: mag-jag@o2.pl

¹ Obraz namalowany przez Jana Rembowskiego w 1917 r. znajduje się w Muzeum M. Konopnickiej w Żarnowcu.

² Podobała się m.in. Tadeuszowi Micińskiemu, Lutosławskiemu, Przybyszewskiemu.

³ L. S o l i Ń s k i, *O Marii Konopnickiej, jej trzech córkach, pięciu synach i przyjaciółce Dulebie*, „Kierunki” 1959 nr 14/15, s. 5.

Z jej spojrzenia emanowało uduchowienie zmieszane z chłodem i odrobiną smutku. Sugestywnego czaru dodawały jej prześlicznie wykrojone, pełne usta. Lubiła zakładać długie suknie z ciężkiego czarnego aksamitu, bez ozdób. Te „wymyślnie proste” i „wymyślnie skromne” toalety znakomicie podkreślały „młodopolską” linię jej sylwetki.

Ci, którzy znali Laurę Pytlińską, cierpiący przez nią i uszczęśliwiani, oceniali ją według swych pragnień i nastrojów. W młodości często doskwierało jej uczucie odrzucenia i osamotnienia, za które obwiniała prędeż ojca niż matkę. Mimo że jedynie ona z piątki rodzeństwa odziedziczyła po autorce *Roty* artystyczny talent i żywe zainteresowanie sztuką, to jednak nie mogła liczyć na szczególne zainteresowanie z jej strony⁴. Laura zdawała sobie sprawę, z jakim trudem wychowywała i utrzymywała ona swe pociechy. Natomiast Jarosław Konopnicki nie tylko nie zapewniał bezpieczeństwa i oparcia swym najbliższym, ale systematycznie uchylał się od rodzinnych obowiązków, korzystając w dodatku z materialnej pomocy oferowanej przez żonę. Listy Marii Konopnickiej pisane do dorosłych już dzieci obrazują jej duże zainteresowanie ich samodzielnym życiem. Jeszcze większą troską otaczała je, gdy były małe.

Laura była najmłodszym dzieckiem Jarosława i Marii Konopnickich, nosiła imię jednej z siostr poetki⁵. Niestety trudno jest ustalić daty urodzin ich potomstwa, gdyż rodzice nie starali się o dokumenty prawne, chcąc w przyszłości uchronić synów od służby wojskowej. I tak kolejno przychodzili na świat: Tadeusz, Helena, Zofia, Stanisław, Jan i Laura urodzona w 1872 roku⁶. Dzieci chrzczono dopiero w późniejszym wieku, w momencie, gdy brak metryk uniemożliwiał im zmianę miejsca zamieszkania lub pozycji społecznej. I tym sposobem 24-letnia Zosia została wpisana do ksiąg metrykalnych w parafii Wróblew dopiero w 1890 roku, a rodzicami chrzestnymi było młodsze rodzeństwo Stanisław i Laura. Konopnicy przez dziesięć lat mieszkali w Bronowie, dziedzicznej wiosce Jarosława, położonej w Łęczyckiem i tam przyszedł na świat ich wszystkie dzieci. Wówczas ich staropolskie życie szla-

⁴ H. D u l ę b i a n k a, *Ludzie i rzeczy*, Łódź 1968, s. 121.

⁵ Chodzi o Laurę Celinę z Wasiłowskich Stanisławską, ur. 6 I 1846 r. Nieznana jest jej data śmierci. Wiadomo, że wyszła za mąż za lekarza i mieszkała w Łodzi.

⁶ Dwoje ich dzieci zmarło zaraz po urodzeniu. Informacje zaczerpnięte od T. Czapczyńskiego, który większość materiałów uzyskał od Zofii Mickiewiczowej, z domu Konopnickiej. Zob. M. S z y p o w s k a, *Konopnicka jakiej nie znamy*, s. 88. Słownik biograficzny teatru polskiego podaje datę urodzenia Pytlińskiej 1870. Z informacji dotyczących członków rodziny M. Konopnickiej, opracowanych przez S. Łopatkiewicz dla potrzeb przewodników Muzeum M. Konopnickiej w Żarnowcu, wynika, że Laura urodziła się w 1872 r.

checkie kipiało w całej pełni. Pewnego dnia majątek przeszedł w obce ręce za sprawą długów zaciągniętych przez męża poetki. W 1872 roku wyjechali do Gusina. Konopnicka ze wzruszeniem wspomina, jak „malutka Laura w rękawie od dużych szopów ojca jak kociak przewieziona była...”. Tu z kolei poetka czuła się bardziej samotna. Pan Konopnicki całe dni spędzał poza domem, procesował się i awanturował. Łączyły ich już tylko dzieci. Ich małżeństwo nie trwało długo, bo zaledwie piętnaście lat. W roku 1877 Maria zdecydowała się opuścić męża i wyjechała do Warszawy, zabierając ze sobą pociechy⁷. Tutaj żyła samotnie i bardzo skromnie ze świadomością, że na pomoc Jarosława nie może liczyć. Wynajmowała tanie pokoje w ubogich dzielnicach i bezustannie zamartwiała się brakiem pieniędzy. Nieraz zastawiała w lombardzie rodzinne pamiątki najczęściej w postaci starej biżuterii. Wprawdzie udzielała korepetycji i dorabiała szyciem, ale to wciąż nie wystarczało. Coraz więcej pracowała; dzieci szybko rosły i potrzebowały znacznie większej uwagi i poświęcenia. Nocami, kiedy spały, mogła tworzyć, miała wtedy czas na czytanie zaległości. Marzyła o tym, by zapewnić swemu potomstwu przyszłość lepszą od swojej. Sama dźwigała trudy wychowania, zupełnie zwalniając męża z tego obowiązku.

Te oraz inne okoliczności, o których dalej będzie mowa, w znacznym stopniu wpłynęły na ukształtowanie się światopoglądu Lorki oraz jej stosunku do instytucji małżeństwa. Rozłąka rodziców, zburzyła dziewczęce marzenia córki Konopnickich o niekończącej się miłości dwojga ludzi, wiarę w sens istnienia tak wielkiego uczucia zamieniła w zwątpienie, pewność jutra przemieniła w niepewność dzisiaj, a spokój w niepokój. Podważyła również słuszność przekonania, że miłość do mężczyzny w życiu niemal każdej kobiety stanowi wartość naczelną. Prawdą jest, że Laura nie potrafiła lub nie chciała tak do końca pokochać drugiego człowieka, poświęcić mu siebie, zrezygnować z własnych ambicji aktorskich. Nie uczyniła tego dla męża, dla matki ani dla pięcioletniego Zenona, syna Dagny i Stanisława Przybyszewskich, którym opiekować się miała dożywotnio wspólnie ze Stachem⁸.

⁷ S. Łopatkiewicz podaje w wyżej wymienionym informatorze, że M. Konopnicka wyjeżdżając z Gusina zatrzymała się wraz z dziećmi w mieszkaniu swego ojca, Józefa Wasilowskiego.

⁸ Jeśli wierzyć pamięci zmarłej już siostrzenicy Stanisława Pytlińskiego, Heleny Duninówny, widziała ona spopielały w warszawskim powstaniu akt darowizny Zenona, sygnowany własnoręcznym podpisem S. Przybyszewskiego: „Daruję na własność sześcioletniego syna mego, Zenona, państwu Stanisławowi Henrykowi i Laurze Pytlińskim”. Zob. K. K o l i Ń s k a, *Stachu: jego kobiety, jego dzieci*, Kraków 1978, s. 218.

Wyraźnie zauroczona magią autora *Złotego runa* zdecydowała zająć się jego synem, mimo że znała go od niedawna. Poza tym to właśnie Przybyszewski podczas spotkań w łowickiej Arkadii namawiał ją do porzucenia domu i wstąpienia na scenę, zalecając niezależność. Ich kontakty narodziły się w nietypowych okolicznościach, bowiem w 1901 roku na wieść o zabójstwie Dagny Laura udała się do Tyflisu, miejsca nieszczęśliwego zdarzenia, skąd zabrała i zaopiekowała się dziećmi Przybyszewskich, Iwcią i Zenonem. Od tego czasu wpływ owego człowieka na życiowe decyzje Pytlińskiej był wyraźny i negatywnie oceniany przez najbliższe otoczenie.

Do 1905 roku prawie trzydziestoletnia wówczas córka poetki szczerze i z ogromną troską oraz czułością zajmowała się małym Zenonkiem, który wiele lat później, w listopadzie 1975 roku, pisał o swej opiekunce: „[...] Najlepszą rzeczą, jaką uczynił mój Ojciec ś.p., to że powierzył mnie Laurze Pytlińskiej. Wspaniała kobieta. To jej zawdzięczam 90% mojej edukacji. Była piękna, elegancka, o nienagannych manierach, słowem prawdziwa szlachcianka polska...”⁹ W wydanym pamiętniku pt. *Byłem w Arkadii* bardzo ciepło wspomina to miejsce oraz kobietę, która sprawowała nad nim pieczę. Szczególnie dziękuje jej za to, że nauczyła go polskich piosenek, a chodząc z nim na spacer po parku i po okolicy w zabawny sposób naśladowała odgłosy ptaków, czasem wierszem opowiadała o ich zwyczajach, zdradzając mu sekrety natury. Zimy spędzał z Pytlińską przeważnie w Warszawie. Tam też w wesołym, kolorowym mieszkaniu przyszła aktorka w powłóczystej szacie w kwiatowy wzór „wyczarowywała niepowtarzalne, poetyckie nastroje – słowem, gestem, śpiewem, recytacją”. Ona uczyła go również „jak kłaniać się i całować w rękę starsze damy”¹⁰ oraz wtajemniczała w arкана epistolografii. Przekazywała mu wiadomości na temat polskiej sztuki i literatury, które przyswajał z różnym skutkiem, czego dowodzi fragment listu napisanego do niej przez Zenona w 1912 roku: „[...] Teraz jeżdżę konno, kąpię się, poluję na zające i grzyby łapam, bo w tym roku ma masę grzybów – «grzyby pod naszymi stopami rosną», jak napisał niejaki Sienkiewicz czy Mickiewicz – już nie pamiętam – zdaje mi się, że dostał le prix Nobel”¹¹. Jako kilkunastoletni młodzieniec z niedowierzaniem czytał fragmenty książki Heleny Duninówny, która odwiedzała ciotkę i wuja Pytlińskich, nie przypominał sobie sceny,

⁹ K o l i ń s k a, tamże, s. 216.

¹⁰ Epizod z pewną generałową polską, której Zenon był przedstawiony jako jedenastoletni chłopiec już w Szwecji. Szarmancko wówczas ucałował jej dłoń, na co wielce zdziwiona dama wykrzyknęła: Skąd to dziecko zna nasze polskie, rycerskie obyczaje?..., tamże, s. 220.

¹¹ List Zenona z Rydsgardu napisany 25 VIII 1912 r.

kiedy to „obudził się którejś nocy, przybiegł w koszulinie do łóżka opiekunki, objął jej szyję rączkami i błagał: „Nie oddawaj mnie już nikomu, zostaw mnie u siebie, niech ja już na zawsze będę u Ciebie!”¹².

W Arkadii rzeczywiście czuł się dobrze i bezpiecznie, jednak opuścił ją w 1905 roku. Początkowo mówiło się tylko o spędzeniu wakacji w Skandynawii¹³. Tymczasem Laura, zaangażowana przez lwowski Teatr Miejski, debiutowała tam pod pseudonimem Marii Zawiejskiej jako Maria w *Warszawiance*. „Odtąd scena będzie ciągnąć jak magnes tę brunetkę o fiołkowych oczach i ślicznych ustach”, ale o tym później. W takiej sytuacji arkadyjska przystań zamieniłaby się dla Zenona w niepewny port. Dlatego zdecydowano, że zostanie on u Westrupów w Szwecji już na stałe¹⁴. Przyjaźń, która narodziła się między nim a Pytlińską, pielęgnowali listownie aż do jej śmierci.

Laura zrezygnowała wówczas ze spokojnego życia u boku męża. A jeszcze tak niedawno cieszyła się każdą chwilą spędzoną ze Stanisławem Pytlińskim¹⁵. Tym bardziej, że po wyznaczonej na rok 1891 dacie ślubu został aresztowany i osadzony w Cytadeli za udział w „kołach pani Cecylii Śniegockiej”, będącej twórczynią i przewodnikiem zataczającej szerokie kręgi konspiracyjnej akcji, która skupiała ludzi wokół tak zwanego „początkowego nauczania”. Była to sieć tajnych szkółek na przedmieściach Warszawy, gdzie potajemnie uczono rachunków, czytania, pisania i polskiej historii¹⁶. Wkrótce udało się młodemu Pytlińskiemu oczyścić z zarzutów i w październiku 1892 roku ożenił się z młodszą o pięć lat, dwudziestoletnią wówczas, Laurą. Ogromne zadowolenie przebija z listów Konopnickiej dotyczących zamążpójścia córki. W jednym z nich bardzo ciepło wyraża się o zięciu: „Stach jest

¹² K o l i ń s k a, tamże, s. 220.

¹³ Zenon Przybyszewski zmarł 27 listopada 1988 r. w Danii. Był obywatelem szwedzkim, mieszkającym w ostatnich latach życia w Middelfart, na wyspie Fioni. Urodził się w 1895 r. w Norwegii. Zrobił wielką karierę dyplomatyczną. W latach 1920-1946 przebywał na placówkach dyplomatycznych jako attaché, wicekonsul, szef kancelarii, poseł, minister pełnomocny (Bruksela, Haga, Berlin, Londyn, Brno). Był żonaty z Anną Małgorzatą De Geer, córką barona. Ze związku tego narodziło się troje dzieci. W 1946 r. osiadł w Rydsgard w pobliżu Ystad (Szwecja), w majątku rodzinnym. Zarządzał nim 26 lat. Po jego utracie zamieszkał u córki w Danii. Jest autorem autobiograficznej książki: *Byłem w Arkadii*, wydanej po szwedzku *Jag har varit i Arkadien*.

¹⁴ Zarówno Zenonem jak i Iwcią zaopiekowała się siostra zabitej wśród tragicznych okoliczności Dagny, pani Gudrun, żona konsula Westrupa. Wywiozła dzieci w 1905 r. do Szwecji i tam je adoptowała. Zob. *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice historyczno-literackie. Wspomnienia. Materiały biograficzne*, red. J. Baculewski, Warszawa 1966², s. 111.

¹⁵ Stanisław Henryk Pytliński – adwokat i literat, ur. 1865 r., zm. 1923 r.

¹⁶ M. S z y p o w s k a, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1963, s. 455.

młody, inteligentny, serdeczny chłopak, wielki idealista, rzadkiej prawości, a bajecznie słaby dla żony, którą uwielbia, i w której – nie mając dzieci – widzi jedyny cel życia”¹⁷. Ukończył studia adwokackie. Na początku zajmował stanowisko w wydziale prawnym Kolei Warszawsko–Wiedeńskiej, następnie wraz z zarządem został ewakuowany i znalazł się w Moskwie. Około 1916 roku wrócił do Warszawy i dwa lata później objął stanowisko radcy prawnego właśnie tej kolei. Laura nie wyszła więc za mąż za dobrze sytuowanego adwokata, chociaż jej sytuacja materialna uległa znacznej poprawie, zwłaszcza że Stanisław potrafił zapewnić im godne warunki bytowe. Jednak marzenie Miszuni o „założeniu salonu literacko- artystycznego”, w którym mogłaby próbować swych sił jako „deklamatorka”, na razie pozostawało w sferze skrywanych głęboko pragnień, które z czasem zaczęły ujawniać się coraz częściej.

Oboje byli obdarzeni artystycznym talentem, lubili otaczać się ładnymi przedmiotami i podziwiać uroki przyrody. Pierwsze dwupokojowe mieszkanie z małą kuchnią, mieszczące się przy ulicy Ciepłej¹⁸, urządzili z niezwykłą fantazją. Chociaż o wystawnym salonie mogli tylko pomarzyć, to i tak często gościli u siebie zaprzyjaźnioną gromadkę artystów. Stach żywo interesował się każdą formą sztuki. Był dumny z nagród otrzymanych za powieści: *Siewcy* i *Koledzy*. Cieszył się również z pozytywnie ocenionego przez krytykę w warszawskiej „Prawdzie” poemaciku *Beatus* wydanego bezimiennie¹⁹. W 1905 roku uczestniczył wraz z gronem młodych literatów i poetów warszawskich w pracach nad periodycznym wydawnictwem „Zeszyty Poetyckie”, bezskutecznie namawiając do współpracy M. Konopnicką²⁰. Laura nie pisała wierszy, za to próbowała prozy, czasem także poetyckiej. Swoje dekadentkie utwory, wymierzone przeciw pozytywistom, opublikowała w „Chimerze” pod pseudonimem Marii Zawiejskiej. Dopiero pod skrzydłami kochanego Stacha przyszła aktorka zaczęła intensywnie szkolić się w dziedzinie muzyki i malarstwa. Mąż był bardzo dumny z ambitnej żony, chociaż nie wiedział o podjętej

¹⁷ M. K o n o p n i c k a, *Korespondencja*, t. II: *Konopnicka-Orzeszkowa 1879-1910*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1972, s. 110.

¹⁸ Znany jest późniejszy adres warszawski Laury – ul. Flory 9 i Wspólna 58/8 oraz krakowski – ul. Bracka 1. W tym mieszkaniu gościł u niej po raz ostatni Władysław Orkan, który zmarł właśnie tam – 15 maja 1930 r. – przeżywszy 55 lat. Zob. J. D u ż y k, *Władysław Orkan. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 489, 507.

¹⁹ Sprzeczne informacje na temat jego autorstwa wyjaśnia H. Duninówna w swej książce *Ludzie i rzeczy* (Łódź 1968, s. 120). M. Szybowska (dz. cyt., s. 454) napisała, że jego autorką była Laura.

²⁰ D u n i n ó w n a, tamże, s. 119-120.

przez nią nauce, bowiem w tajemnicy przed nim zapisała się do Klasy Dramatycznej przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, którą ukończyła w 1902 roku. Rezultatem edukacji było pierwsze, wyreżyserowane przez nią, amatorskie przedstawienie *Wesela*, w którym zagrała rolę Racheli. Stach wynajął nawet pianino, z którego częściej korzystali bardziej utalentowani goście, gdyż „Lorka nie okazała się muzykalna, a i głos – który w recytacji a potem na scenie urzekał swoim dźwiękiem – w śpiewie był zbyt nikły, by go kształcić”²¹.

Za to talent malarski, który niewątpliwie posiadała córka poetki, rozwinął się w szkole malarstwa stosowanego do przemysłu, prowadzonej przez Bronisławę Poświkową, a następnie poddany ćwiczeniom Marii Dulębianki na skutek częstych jej kontaktów z Konopnicką. Mimo iż Laura nie przepadała za przyjaciółką matki, to potrafiła jednak docenić talent malarki, której studia portretowe wysoko ocenił stary Witkiewicz²². Zarówno w pierwszym mieszkaniu jak i w kolejnym, wygodniejszym, przy Alejach Jerozolimskich mnóstwo było przedmiotów wykonanych lub zdobionych ręką córki poetki. H. Duninówna z sentymentem wspomina powłóczysty, opływający figurę jej ciotki szlafroczek z lśniącej materii malowanej ręcznie w stylizowane irysy na wzór modnej wówczas japońszczyzny. Siostrzenica Pytlińskiego bez namysłu wymienia niepowtarzalne pamiątki: szkatułki, zakładki do książek, aksamitowe poduszki w olejne kwiaty, ramki do fotografii, a nawet wypalane blaty stolików i malowaną porcelanę. Ale przede wszystkim zapamiętała przepięknie, z wielką precyzją wykonany ekran przed kominek z mnóstwem nieprawdopodobnych kwiatów i ptaków. Kiedy starszy brat Heleny sprzeciwił się takiemu przedstawianiu przyrody, Laura odparła mu, że malarstwo nie powinno być tylko i wyłącznie kopią natury²³.

Również w codziennej egzystencji starała się rozjaśnić i urozmaicić szarości oferowane przez los, który – jak twierdziła – nie często się do niej uśmiechał. Chciała żyć w świecie uczuć i intelektualnych pasji, z których najczęściej wybierała występy przed publicznością. Zdaniem Heleny Duninówny miała piękną dykcję, potrafiła wyrzucać z siebie słowa jak perły, umiała czarować swym głosem, nawet gdy mówiła szeptem. Robiła to po mistrzowsku.

²¹ Laura uwielbiała słuchać wydobywających się z fortepianu melodii, którymi czarował słuchaczy Przybyszewski, będąc w Arkadii. Wygrywane przez niego w świątyni Diany walce i preludia Chopina, Lorka chłonęła zafascynowana i urzeczona. Tamże, s. 123-124.

²² Laura, podobnie jak jej siostra Zosia, nigdy nie odmieniała przez przypadki nazwiska M. Dulębianki.

²³ D u n i n ó w n a, tamże, s. 124.

Zachwycała sposobem interpretacji, akcentowaniem, stawianiem pauz. Wybierała teksty dawne, na przekór panującym tendencjom. Szczególnie lubiła skandować romantyków. Zapamiętano jej znakomite recytacje *Dumy o hetmanie Rzewuskim* Juliusza Słowackiego oraz *Kirgiza* Gustawa Zielińskiego²⁴.

Żywe zainteresowanie przejawiała Laura także – podobnie jak jej najbliżsi²⁵ polityką i sprawami społecznymi. W 1905 roku „siedziała” pod warszawskim ratuszem, gdzie prawdopodobnie poznała Różę Luksemburg oraz innych bohaterów Proletariatu, z którymi mocno była związana mimo przynależności do dekadentów. Współpracowała również ze Stefanią Sempołowską, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego była aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, walczącym o powszechne nauczanie, o demokratyzację szkoły i oświatę pozaszkolną. Broniała także więźniów politycznych, opiekowała się i wspierała ich rodziny. Z listów Zenona do Pytlińskiej wynika, że jesienią 1908 roku została ona na kilka tygodni aresztowana. Wraz z nią uwięziono wiele osób, m.in. Sempołowską, Morawskie i Żeromskiego. Konopnicka w jednym z listów tłumaczy przyczynę aresztowania tych ludzi: „Wszystko to zemsta za bojkot rosyjskich szkół i uniwersytetu ultramoskiewskiego. Pozamykali polskie szkoły i personel przyczyniający się do wykładów dla ubogiej ludności”²⁶. Na powrót chorej na płuca Miszuni z utęsknieniem czekali przede wszystkim mąż i matka, gdyż bardzo obawiali się o jej zdrowie²⁷.

Wydawać by się mogło, że małżeństwo Laury i Stanisława miało przed sobą spokojną przyszłość bez większych zawirowań. W rzeczywistości było inaczej. Ciemne strony jej charakteru, które stopniowo odsłaniała przed najbliższymi, potęgowały w nich uczucie zdrady, osamotnienia a także słabości. Wywoływała w nich żal, gniew a zarazem zachwyt i uwielbienie. Umiała być bezwzględna i stanowcza, odchodząc od męża po trzynastu latach wspólnego

²⁴ Laura z dużym powodzeniem popisywała się umiejętnością recytacji. Jej pierwszy występ publiczny odbył się na początku 1901 roku. Autorka *Roty* z aprobatą podchodziła do deklamacyjnych poczynań Pytlińskiej, natomiast o jej działalności aktorskiej (zwłaszcza w młodym wieku) nawet nie chciała słyszeć. Świadczy o tym list M. Konopnickiej napisany do córki 20 kwietnia 1901 r. „Moja Droga Miszuniu! Cieszyłabym się razem z Tobą Twymi występami deklamacyjnymi, gdyby nie smutne okoliczności rodzinne...”.

²⁵ Stanisław Pytliński pomagał prześladowanym działaczom politycznym i nieraz ukrywał ich we własnym mieszkaniu. Pozostawał wówczas w separacji z żoną. S. F i t a, *Nieznane listy M. Konopnickiej i M. Dulębianki do S. Wekslerowej: 1908-1910*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2, s. 185.

²⁶ M. S z y p o w s k a, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1963, s. 466.

²⁷ Chorobę płuc u Laury stwierdzono wcześniej. W 1893 r. leczyła się w Otwocku.

bytowania i żądając separacji. „[...] Potrafiła stać się tak bardzo oschłą, zimna, nieżyczliwa, dbająca tylko o swoje życie, o swoje osobiste sprawy” – pisała Duninówna. Najważniejszą z nich okazała się sztuka aktorska, którą córka Konopnickiej obdarzyła wielkim uczuciem jeszcze przed poznaniem Pytlińskiego. Magia teatru, którą skutecznie roztoczył przed Laurą Stanisław Przybyszewski, przezwyciężyła pozornie nierozzerwalną więź między kobietą a mężczyzną. Chociaż mąż do końca pozostał z nią związany nie tylko oficjalnie, gdyż służył jej zawsze swą radą i otaczał opieką, czego dowodzi fakt, że po swojej śmierci zapewnił pięćdziesięcioletniej wtedy Laurze emeryturę. Mimo że o nią nie zabiegała, przyjęła ją ze spokojem. „Bez jednego ciepłego słowa wzięła ten spadek: owocującą dla niej wierność tamtego człowieka”²⁸. Sprawami formalnymi – pomimo wewnętrznego sprzeciwu – zajęła się siostrzenica Pytlińskiego. Dopilnowała, aby przedśmiertne postanowienie wuja zostało wykonane, dlatego przekazała ciotce paczkę ze starannie przechowywanymi listami „pisanymi przez nią do niego, jeszcze od narzeczeńskich czasów”, powiadomiła o „kilku sprzętach, które rad był widzieć w jej rękach” i wręczyła „mały albumik starych fotografii”²⁹.

Ciekawe, co czuła Laura, odbierając od Heleny Duninówny pamiątki po mężu. Może pod obojętnym, choć uprzejmym wyrazem jej twarzy kryła się wdzięczność za dar, jakim było oddanie Stanisława. Na zmianę czegokolwiek było już za późno. Czyżby żałowała podjętej kiedyś decyzji? Nie, to do niej niepodobne... Nie mogła się tak pomylić, nie ona. Przecież zanim się rozstali, była pewna swych racji. Duchowo i intelektualnie dojrzała do wymarzonego życia. Przy pomocy arcyszatana moderny rozumiała bezsens uprawianego dotychczas piękna. W końcu wiedziała, czego wymagać od świata i od siebie. Poczwała się na tyle silna i gotowa, by zrealizować skrywane od dawna marzenia. Nie chciała nikogo zranić, ale nie potrafiła dłużej okłamywać siebie i innych, ukrywać ogarniającej ją pustki i bezsensu. Teraz albo nigdy należało pokonać tych, którzy stanęli na drodze do jej szczęścia, czyli męża, który był zdecydowanie przeciwny scenicznej karierze kobiety oraz – a może przede wszystkim – matkę. Ona gotowa była zrobić wszystko, aby odwieść córkę od powziętego zamiaru.

Maria Konopnicka bardzo krytycznie oceniała związki córki z przywódcą krakowskiej cyganerii artystycznej Przybyszewskim, zwłaszcza w okresie jego skandali romansowych. Nie była zadowolona również ze sprawowania przez

²⁸ D u n i n ó w n a, tamże, s. 131.

²⁹ Tamże.

nią opieki nad Zenonem, szczególnie wtedy, gdy Przybyszewski ożenił się z Jadwigą Kasprowicową i stworzył kolejny dom rodzinny³⁰. W 1889 roku matka przyszłej aktorki w liście do syna pisała, że chce wyperswadować córce ten pomysł, argumentując to kłopotami z Heleną, której oburzające zachowanie wywołało w stolicy skandal. Oprócz dokonanych przez nią licznych kradzieży, któregoś jesiennego dnia „odbyła kilkugodzinny atak w sieni” przed drzwiami Konopnickiej, „a potem w mieszkaniu przy zbiegowisku całej ludności ich domu”. Dzień później wdarła się z rewolwerem do ogrodu, chcąc strzelać do matki. Zamiar ten udaremniła policja³¹. W tym wypadku dla Laury byłaby to – zdaniem poetki – „droga bardzo ciężka i od razu pod złą gwiazdą rozpoczęta”³². Nakazała również synowi, aby chociaż listownie postarał się Laurze „aktorski chleb wybić z głowy”³³. Następnie zastosowała „szantaż moralny” wobec córki, kierując do niej następujące słowa: „Hel. Uwolniona, nowe skandale w Warszawie. Zdaje mi się, że już tylko jednej kropli brakuje, żeby mnie w grób wepchnąć. Strzeż się, Lorko, aby ta kropla z Twojej ręki nie padła”³⁴. Słowa te wtedy poskutkowały, bo dziewczyna trochę leniwie, ale zajęła się pracą „na kondycji” za 25 rubli miesięcznie. Około 1892 roku stwierdzono u niej chorobę płuc, o której wcześniej była mowa. Jak podają źródła, chyba niezbyt groźną, skoro zlikwidował ją dwumiesięczny pobyt w Zakopanem³⁵. Ale o tym jej matka nie wspominała, mając taki argument, próbowała uniemożliwić córce występy w teatrze. Gdy ta sprzeciwiła się jej woli, Konopnicka wyraziła swoje oburzenie w liście do Stanisława:

[...] mnie Lorka listem swoim i wiadomościami o swoim zamiarze wstąpienia do teatru zupełnie dobiła. Leżałam po tym liście dwa dni jak bez duszy, nie mogąc tchu złapać z powodu ciągle powtarzających się ściśnięć serca. Ładnie to sobie wyszykowałam – nie ma

³⁰ List jest przedrukowany w: *Śladami życia i twórczości...*, s. 111.

³¹ Kradzieże dokonywane przez Helenę wynikały z jej choroby – kleptomanii. Dopiero w 1957 roku T. Czapczyński odkrył listy Konopnickiej ujawniające poważne problemy z jej córką. W liście do stryja z 17 X 1887 r. M. Konopnicka wspomina, iż Helena wysłała telegram z Sieradza, w którym fałszywie alarmowała rodzinę o nadchodzącej śmierci ojca. Pozostałe córki pousuwały z korespondencji poetki „niewiarygodne” informacje na temat swej siostry, a zostawiły jedynie te, iż „umarła ona młodo”. W. G r o c h o l a, *Niełatwo być Konopnicką*, Warszawa 1988, s. 61; S. F i t a, *Maria Konopnicka*, w: *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ichnatowicz, Warszawa 1992, s. 69.

³² S z y p o w s k a, *Konopnicka...*, s. 453.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 454.

³⁵ Tamże, s. 455.

co mówić! [...] ten brak serca sam mówi za siebie. Nie było to bez wpływu na nią, to ciągle przestawanie z Przybyszewskim i podobnymi mu zwyrodniałymi indywiduami. [...] Otóż, mój Staśku drogi, ponieważ to żadną miarą nie może mieć miejsca, żeby się mój obchód jubileuszowy i Lorki występy aktorskie w tym samym mieście i w tym samym czasie odbywały, zmuszona będę zawiadomić komitety galicyjskie, że na uroczystości swe nie przyjadę i osobistego udziału w nich nie wezmę [...] aby tak blisko, tak bezpośrednio nie patrzeć na ten aktorski zawód rodzzonego dziecka³⁶.

Konopnicka z własnego doświadczenia wiedziała, jak trudno znosi się negatywne komentarze krytyków. Chciała uchronić przed nimi wrażliwą Mi-szunię. Po jej pierwszym publicznym występie około 1901 roku, po którym deklamatorka poczuła się urażona czyjąś opinią, matka pocieszała córkę słowami: „Z dziesięciu osób, które Cię pochwałą, 9 i ułamek jaki jeszcze przy-pną Ci do tej pochwały i jakąś łatkę zaraz”³⁷.

Jednak Laura nie dawała za wygraną, odrzuciła rozsądne rady matki. Ta z kolei musiała mocno wierzyć w to, o czym bezustannie powtarzała, że uważa aktorkę za kobietę wyrzekającą się szacunku ludzkiego – za poklask. Dlatego 5 sierpnia 1902 roku napisała list do Józefa Kotarbińskiego – ówczesnego dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie, w którym zrećcznie przeprowadziła swoją sprawę:

Szanowny Panie. [...] Dowiaduję się, że córka moja, Laura Pytlińska, stara się o zaangażowanie do teatru krakowskiego. Gdyby ten jej zamiar doszedł do skutku, byłoby to dla mnie ciężkim ciosem. Przed kilku laty zaledwieśmy ją odratowali z ostatniego stopnia suchot, zostało jej jedno tylko płuco, i to słabe, które warunki teatralnego zawodu w naj-krótszym czasie musiałyby zniszczyć do reszty. Poza tym wstąpienie Lorki do teatru to faktyczne zerwanie z mężem, prawdziwie zacnym człowiekiem [...].

Co do mnie, jeśli Lorka otrzyma debiut w Krakowie [...] zmuszona będę zrezygnować z osobistego udziału w obchodzie jubileuszowym [...]. Zmuszona też będę rzec się tego dachu nad głową, jaki mi rodacy chcą ofiarować. [...] Jeżeli Pan uwzględni moją gorącą prośbę, opartą na istotnych i poważnych przyczynach, to proszę, niech mi Pan przyśle dwa słowa pozdrowienia z Karlsbadu na pocztowej karcie, bez wzmianki o tym moim liście i o całej sprawie.

Jeśli nie otrzymam karty takiej do soboty, zawiadomię komitety galicyjskie o niemożności przyjazdu [...]. I proszę niech Pan ten list zniszczy³⁸.

Ten sposób działania okazał się bardzo skuteczny, bowiem Laura Pytlińska na krakowskiej scenie wystąpiła dopiero po śmierci matki. Tu zresztą osiągnęła sukces w swej scenicznej karierze, kreując w 1913 roku rolę Racheli w *Judaszu z Kariothu* Karola Huberta Rostworowskiego. W Teatrze Miejskim

³⁶ Tamże, s. 458, 459.

³⁷ Tamże, s. 457.

³⁸ Tamże, s. 460.

im. Juliusza Słowackiego wystąpiła po raz pierwszy 8 maja 1911 roku w roli Marii z *Warszawianki* S. Wyspiańskiego i pozostała w tym zespole do 1916 roku. Jedynie w czerwcu 1913 roku była na gościnnych występach we Lwowie a w 1915 w Białej.

Nie był to jednak ostatni tego rodzaju list Konopnickiej. 25 maja 1903 roku wysłała podobnej treści pismo do Gawalewicza, który był kierownikiem literackim Teatru Ludowego w Warszawie³⁹. Nic więc dziwnego, że sceny warszawska, a przede wszystkim krakowska przez kilka lat były dla niej zamknięte. Poza małymi wyjątkami, gdyż wiosną 1905 roku Laurze udało się kilkakrotnie zagrać w Filharmonii Warszawskiej oraz w Teatrze Rozmaitości. Rok wcześniej za namową Wandy Siemaszkowej zdecydowała się wystąpić razem z nią w teatrze łódzkim Victoria. Były to jednak występy gościnne. Dopiero jesienią 1906 roku została zaangażowana przez Mariana Gawalewicza do powstającego w stolicy prywatnego teatru zwanego Małym z siedzibą w sali kameralnej Filharmonii. Pozostała tu do 1910 roku z tym, że od 1908 starała się o zaangażowanie do Warszawskiego Teatru Rozmaitości, jednak po kilku występach powróciła do Teatru Małego.

Tymczasem musiała szukać widowni gdzie indziej. Po wielu niepowodzeniach nadszedł w końcu długo oczekiwany dzień. Bowiem w 1905 roku do Teatru Miejskiego we Lwowie przyjął ją Tadeusz Pawlikowski. Debiutowała na scenie lwowskiej 21 września 1905 roku w roli Marii w *Warszawiance*, występując pod pseudonimem Marii Zawiejskiej. Nie był to właściwy debiut, gdyż miała już za sobą wspomniane występy w Łodzi i w Warszawie⁴⁰. Wiadomość, że w przedstawieniu występuje córka Marii Konopnickiej, wzbudziła żywe zainteresowanie publiczności. Tym trudniejsze miała Laura zadanie, że rolę objęła po Modrzejewskiej, Solskiej i Siemaszkowej. Na szczęście nie próbowała nikogo naśladować. „Przy pięknej postaci, dźwięcznym głosem i przepięknej dykcji okazała dużą inteligencję, szczerą, potrafiła wywołać dreszcz w duszach i wzruszyć. Ogólnie przyznano, że ma duży talent, niektórzy krytycy zarzucali, że zamiast grać – ciągle deklamowała”⁴¹.

³⁹ Tamże, s. 462.

⁴⁰ A. Grzymała-Siedlecki w *Świecie aktorskim moich czasów* (przedm. H. Szletyński, Warszawa 1957, s. 333) podaje, że Laura zaczynała jako amatorka w jednym z dwu istniejących w Warszawie amatorskich zespołów Towarzystwa Miłośników Sztuki Dramatycznej, reżyserowanych przez Mariana Gawalewicza. Nie wiadomo jednak, od kiedy należała do tego zespołu.

⁴¹ F. Pajączkowski, *Teatr lwowski pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego 1900-1906*, Kraków 1961, s. 166-167.

Po innych przedstawieniach w recenzjach podkreślano, że Zawiejska wprowadza do gry „pierwiastek malarski, ilustrując każdą swą rolę odpowiednim do danego nastroju czy myśli obrazem, niekoniecznie widzianym, częściej świetnie pomyślanym”⁴².

Musiało upłynąć kilka lat, zanim autorka *Roty* pogodziła się z myślą, że jej córka wybrała zawód aktorki. Z czasem zaczęła śledzić jej teatralne postępy z ogromną uwagą a nawet życzliwością, czego dowodzą napisane chociażby 13 maja 1909 roku słowa: „Dlaczego jesteś taka zapracowana, kiedy już od dawna nie czytałam, żebyś w nowej jakiejś sztuce występowała?”. Po okresie lwowskim, a później warszawskim, nastąpił krakowski, o czym wspomniano wcześniej, po nim wróciła Laura do Warszawy, by sezon 1917/1918 spędzić w Teatrze Polskim⁴³, a rok 1918 – w Teatrze Rozmaitości. Następne lata 1920/1921 to praca w Teatrze Praskim, a 1921/1922 w Teatrze Maska. Ostatnim etapem jej aktorskich poczynañ była scena Teatru Miejskiego w Łodzi, w którym spędziła sezon 1923/1924.

Niemalą cenę zapłaciła Lorka za to, by usłyszeć z ust Gwiźdza pochwałę swej kreacji aktorskiej:

[...] przypuszcza się, iż po Sulimie w Krakowie nikt lepiej nie odda Racheli w *Weselu*, tymczasem Zawiejska umiała wydobyć z tej roli morze piękna. Gra zupełnie naturalna. Ale na twarzy maluje się cała chata rozśpiewana, w ruchach ta ważność, że właściwie jej fantazja da tu początek dramatowi, przy tym tchnie wsią, poezją wsi⁴⁴.

W recenzjach sztuk teatralnych z udziałem Laury Pytlińskiej zauważa się, iż zajmowała ona miejsce takich gwiazd, jak H. Modrzejewska, I. Solska, W. Siemaszkowa⁴⁵. To niewątpliwie stawiało ją w trudnej sytuacji, może nawet niekorzystnej. Wszak Zawiejska nie była artystką tego formatu, co

⁴² Tamże, s. 167.

⁴³ Zaciekać może fakt, iż w czasie, gdy Laura występowała na deskach tego teatru, prasa donosiła o krytycznym stanie finansowym i zrzeszeniowym teatrów warszawskich, i ciężkich warunkach pracy. W „Kurierze Warszawskim” z 22 lutego 1917 roku czytamy: „Artyści Teatru Polskiego przez cały czas wojny wybierali honorariów za swą pracę niecałe 6% wpływów brutto, w końcu zaś roku zeszłego zrzeszenie opłacać mogło tylko personel techniczny, służbę, światło i opał. Niemożność wypłacania artystom przypadających im gaź pozbawiła teatr ten kilku wybitnych artystów”.

⁴⁴ F. P a j ą c z k o w s k i, *Teatr Lwowski pod dyktando Tadeusza Pawlikowskiego 1900-1906*, Kraków 1961, s. 167.

⁴⁵ W *Śniegu* Laura objęła rolę Ewy po Solskiej, podobnie w *Giocondzie*. W. Siemaszkowa przyjaźniła się z rodziną Konopnickich, ostatnie dni spędziła w dworku Konopnickiej w Żarnowcu, zmarła 6 sierpnia 1947 roku.

Modrzejewska czy Wysocka. Mimo aprobaty i częstych pochwał jej gry aktorskiej podkreślano, że odejście z teatru wspomnianych wcześniej sław nie zostało wyrównane pozyskaniem Pytlińskiej czy Mrozowskiej, z którą często ją porównywano. Należała do zespołu, w którym występowali wybitni artyści: Konstancja Bednarzewska, Anna Gostyńska, Felicja Stachowiczowa, Władysław Roman, Józef Chmieliński, Ferdynand Feldman, Leonard Bończa, Józef Węgrzyn, Janusz Nowacki i Karol Adwentowicz. Faktem jest, że Zawiejska gwiazdą nie była, ale posiadała duży talent, inteligencję, którą wykorzystywała w grze, znane nazwisko, wzbudzające ciekawość, oraz silny charakter – słowem wszystko to, co wielka artystka mieć powinna. Teatralne występy Laury nikogo nie pozostawiały obojętnym, bowiem aktorstwo traktowała z pasją i oddaniem. Dowiodła swej wszechstronności, występując w różnorodnych sztukach, grając znane i nietypowe role: Bronki w *Śniegu*, Racheli w *Weselu* i *Judaszu z Kariothu*, Lei w *Żydach*, Giocondy Danti w *Giocondzie*, Pani Grabowskiej w *Przekupce warszawskiej*, Bożeny w *Odwiecznej baśni*, Marty w *Milczeniu*, Czasu w *Zimowej opowieści*, żony w *Argonautach*, Maryli w *Dziadach*, Szimeny w *Cydzie*, Panny Julii w *Pannie Julii*, Aglaweny w *Aglawenie i Selisetcie*, Joanny w *Nocy listopadowej*, Pani Laury w *Cyganerii Warszawskiej*, Antosi w *Dzisiejszych*, Kornelii w *Irydionie*, Lady Milford w *Intrydze i miłości*, Łucji w *Straceńcach*, Reginy w *Trzęsawisku*, Marii Augusty w *Roku 1912*, Oliwii w *Wieczorze Trzech Króli*, Liny Szczepankowskiej w *Mezaliantsie* i wielu innych. Każda z nich wymagała od niej innego przygotowania. Uwielbiała tworzyć je od podstaw. Jej role zyskały przychylność publiczności, bowiem grała w widowiskach, które niosły ze sobą ładunek emocjonalny. Rolą Racheli w *Judaszu z Kariothu* czy Marii w *Warszawiance* miała okazję udowodnić sobie i bliskim, że dokonała dobrego wyboru, zostając aktorką mimo wszystko i wbrew wszystkim. Nie zabrakło oczywiście negatywnych komentarzy dotyczących gry Zawiejskiej. Zarzucono jej na przykład zbyt ni patos i brak jednolitości.

Laura współpracowała z Tadeuszem Pawlikowskim, Marianem Jednowskim, Stanisławem Stanisławskim, Andrzejem Mielewskim, Zygmuntem Noskowskim, Maksymilianem Węgrzynem, Marianem Gawalewiczem, Kazimierzem Zalewskim, Bolesławem Górczyńskim oraz innymi dyrektorami i reżyserami, zwracając ich uwagę przede wszystkim oryginalnością, urodą, przepiękną dykcją oraz poczuciem smaku. Przynieszone tu fragmenty recenzji świadczą o niewątpliwym talencie aktorskim córki Marii Konopnickiej.

Laura Pytlińska mieszkała od 1925 roku w Żarnowcu, w dworcu, który jej matka otrzymała w 1903 roku jako dar narodu. Przez lata opiekowała się nim wraz z siostrą, Zofią Królikowską-Mickiewiczową, która zmarła tam

w 1956 roku. Tam też zakończyła swą ziemską wędrówkę wielka miłość Stacha 26 czerwca 1935 roku, przeżywszy 63 lata. Została pochowana w grobie rodzinnym w Jedliczu. Z napisanego przez nią 19 sierpnia 1930 roku testamentu wynika, że zmagiała się z ciężką, może nawet śmiertelną chorobą. W nim też zapisała wszystko Zofii, prosząc, aby w sprawie Żarnowca uwzględniła narodowy interes i aby postarała się o znalezienie instytucji, która zabezpieczyłaby przetrwanie dworku na długie lata jako pamiątkę po ś.p. M. Konopnickiej, która „wyśpiewała wszystkie cuda, bóle, nadzieje i spełnienia wieszczki swej ziemi”⁴⁶. Tak też uczyniono. W pełnym uroku dworku znajdują się nie tylko przedmioty należące do poetki, ale są również pamiątki po jej najbliższych, między innymi po Laurze. Wewnątrz tego muzeum, na jednej ze ścian, wisi obraz Jana Rembowskiego, na którym widnieje postać pięknej kobiety o niepowtarzalnym spojrzeniu.

LAURA PYTLIŃSKA AND THE ACTOR'S CRAFT OF HER TIME

S u m m a r y

The article is concerned with an actress who unjustly remained in the shadow of great actresses of the Young Poland period.

Laura Pytlińska, as it is she who the article is about, was the youngest daughter of Maria and Jarosław Konopnickis. She was born in Bronowo in 1872. Her mother brought her and her five siblings up alone. From the moment she parted with her husband and moved to Warsaw she struggled hard to secure a better future for her children than she herself experienced.

The actress was an unusual person, and a fascinating personality in the history of the Polish theatre, although she has been neglected by researchers dealing with the domain of art to which she devoted herself without reservations. She started as an amateur in one of the two companies of the Society of Drama Lovers in Warsaw directed by Marian Gawalewicz. Her real début took part in the Lvov theatre on 21 September 1905, where owing to Tadeusz Pawlikowski she acted in *Warszawianka* under the pseudonym of Maria Zawiejska, as a replacement for the absent H. Modrzejewska, and then I. Solska and W. Siemaszkowa. After the Lvov period she moved to Cracow. In the Juliusz Słowacki City Theatre for the first time she appeared on 8 May 1911 in the same role, and then she stayed in the company until 1916. She spent the season 1917/1918 in the Polish Theatre in Warsaw and the year 1918 in the Variety Theatre. She worked in the Praga Theatre in 1920/21 and in the Mask Theatre in

⁴⁶ W Muzeum w Żarnowcu znajduje się m.in. brudnopis wspomnianego testamentu L. Pytlińskiej.

1921/22. The stage of the City Theatre in Łódź where she spent the season 1923/24 was the last part of her theatrical career.

Laura belonged to the company in which there were outstanding actors. She replaced well-known and loved actresses, which undoubtedly put her in a disadvantageous situation. However, owing to her great talent, intelligence and naturalness she gained the favor of many audiences. She proved her versatility by appearing in various dramas and playing both well-known and untypical roles.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Maria Zawiejska, Laura Pytlińska, Stanisław Pytliński, sztuka aktorska.

Key words: Maria Zawiejska, Laura Pytlińska, Stanisław Pytliński, actor's art.